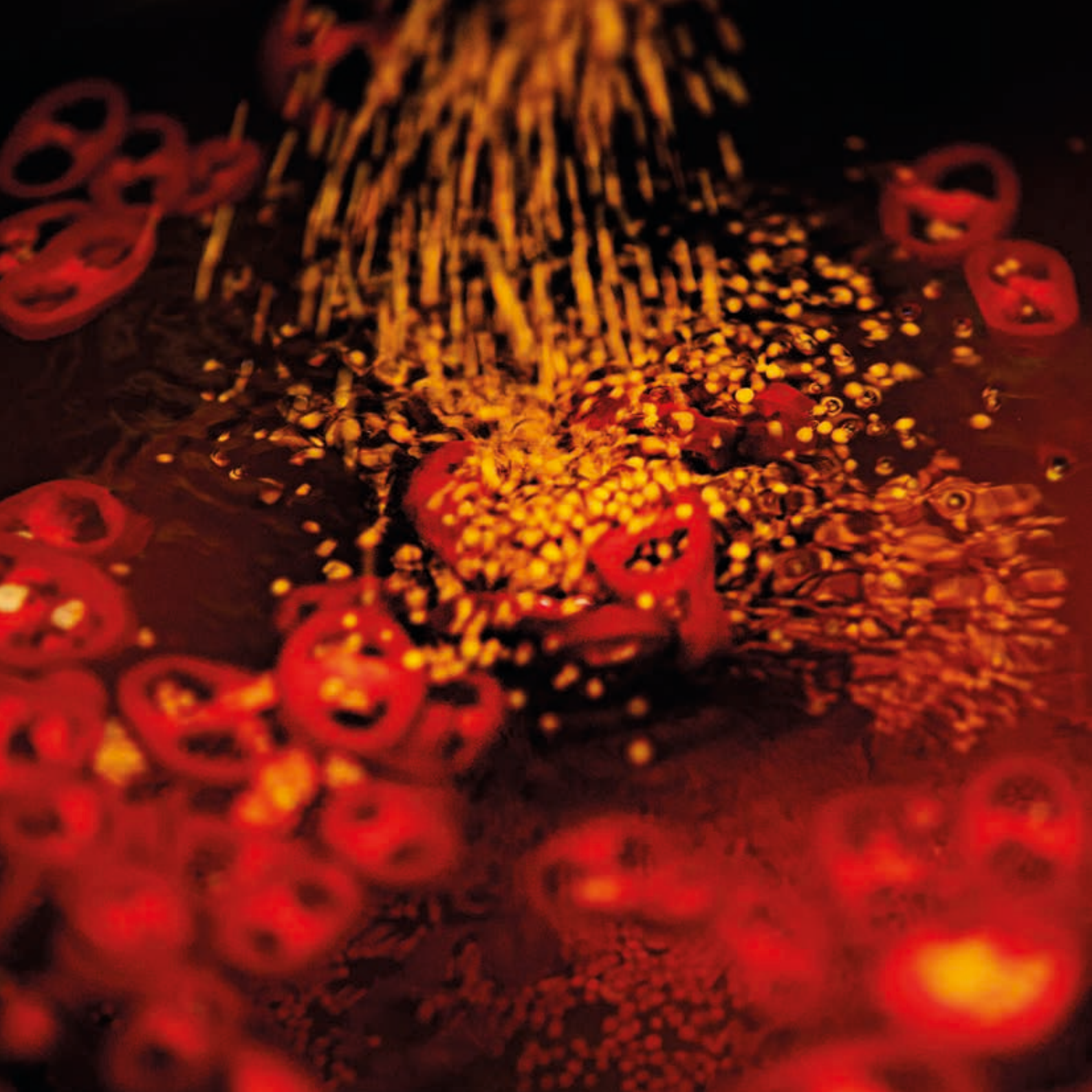






**...daj nam
dzisiaj / give us
this day...**

...daj nam dzisiaj / give us this day...

Galeria Arsenał w Białymstoku / Arsenal Gallery in Białystok 11.06–25.07.2021

artystki i artyści / artists:

Adelina Cimochowicz, Oskar Dawicki, Alberto De Braud, Wojtek Doroszuk,
Andrii Dostliev & Lia Dostlieva, Elżbieta Jabłońska, Karolina Konopka,
Tomasz Kręcicki, Anna Królikiewicz, Paweł Matyszewski & Sergey Shabohin,
Małgorzata Niedzielko, Dorota Podlaska, Ala Savashevich

kuratorka / curator:

Ewa Chacianowska

program edukacyjny / educational programme:

Katarzyna Kida, Justyna Kołodko-Bietkał, Aleksander Sakowicz, Eliza Urwanowicz-Rojecka

Partner Fundacja PZU



patroni medialni / media partners:



partnerzy / partners:

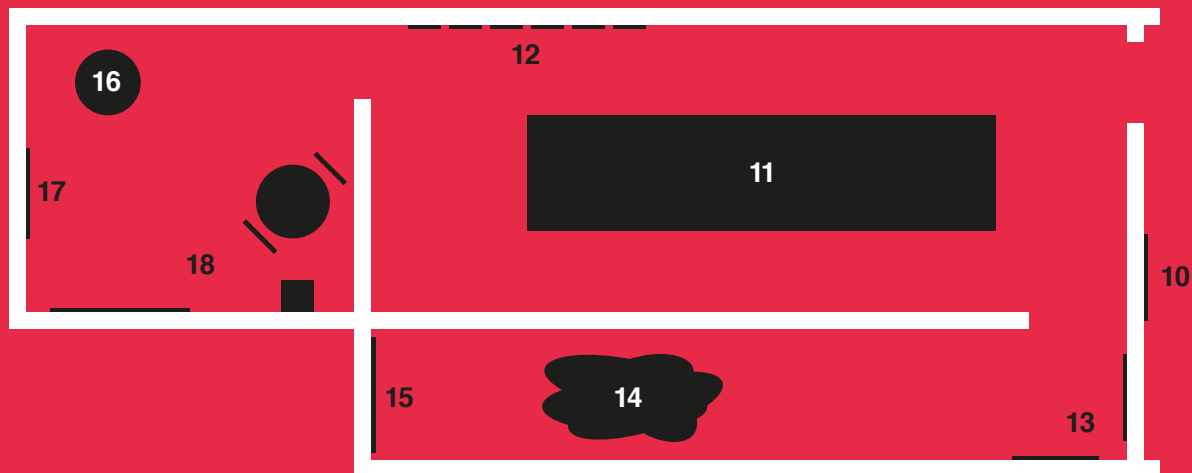


spis treści | table of contents

WYSTAWA | EXHIBITION 6
WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE | EVENTS ACCOMPANYING THE EXHIBITION 63
SUBSTANCJA ODŻYWCZA | NUTRITIONAL SUBSTANCE 75



WYSTAWA
EXHIBITION



1. Paweł Matyszewski & Sergey Shabohin
Kontrabanda biomateriałów:
Kontrabanda biomateriałów (drzwi BMW E6-43R-00048, monitor z projekcją wideo, 9'9"), 2019
Kontrabanda biomateriałów (drzwi Ford 1327 1J00922), 2020

2. Małgorzata Niedzielko
3:2:1 / 170°C / 23', 2021,
 rzeźba, ciasto kruche

3. Andrii Dostliev & Lia Dostlieva
Wciąż jest mi wstyd, kiedy wyrzucam jedzenie – babcia opowiadała mi historie o Wielkim Głodzie, 2018,
 cykl rysunków

4. Anna Królikiewicz
STÓŁ / My favourite things, 2019,
 instalacja

5. Ala Savashevich
Dwa portrety, 2021,
 instalacja

6. Adelina Cimochowicz
Nigdzie nie idę, 2021,
 wideo, 9'22"

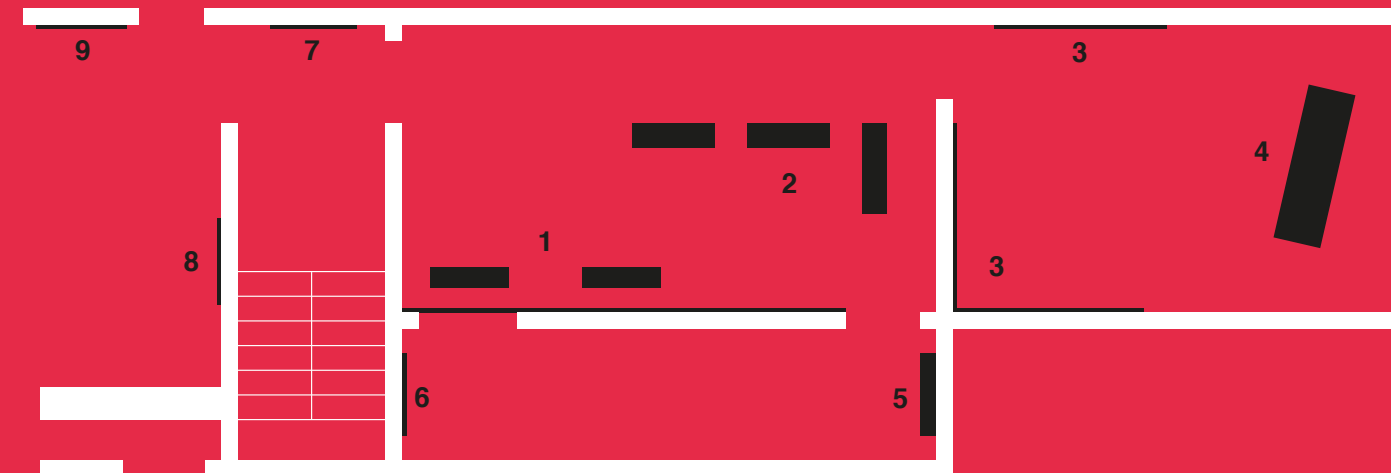
7. Alberto De Braud
EAT, 2002,
 rzeźba, brąz

8. Tomasz Kręcicki
Barszcz, 2021,
 olej na płótnie

9. Tomasz Kręcicki
Rosół, 2021,
 olej na płótnie

10. Tomasz Kręcicki
Ziemniak, 2021,
 olej na płótnie,
 kolekcja Fundacji Sztuki Polskiej ING

11. Elżbieta Jabłońska
Działania stołowe, 2021,
 instalacja



12. Galeria Arsenał w Białymstoku / Elżbieta Jabłońska
Substancja odżywcza, 2021,
 projekt internetowy realizowany w ramach wystawy „...daj nam dzisiaj” – przepisy kulinarne i wspomnienia udostępnione przez osoby odwiedzające profil FB Galerii Arsenał w Białymstoku

13. Oskar Dawicki
Przyczynek do anatomii złego smaku, 2011, zapis performansu podczas Europejskiego Kongresu Kultury we Wrocławiu,
 dwukanałowa projekcja wideo, część 1/2: 29'37", część 2/2: 35',
 zbiory Filмотeki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego

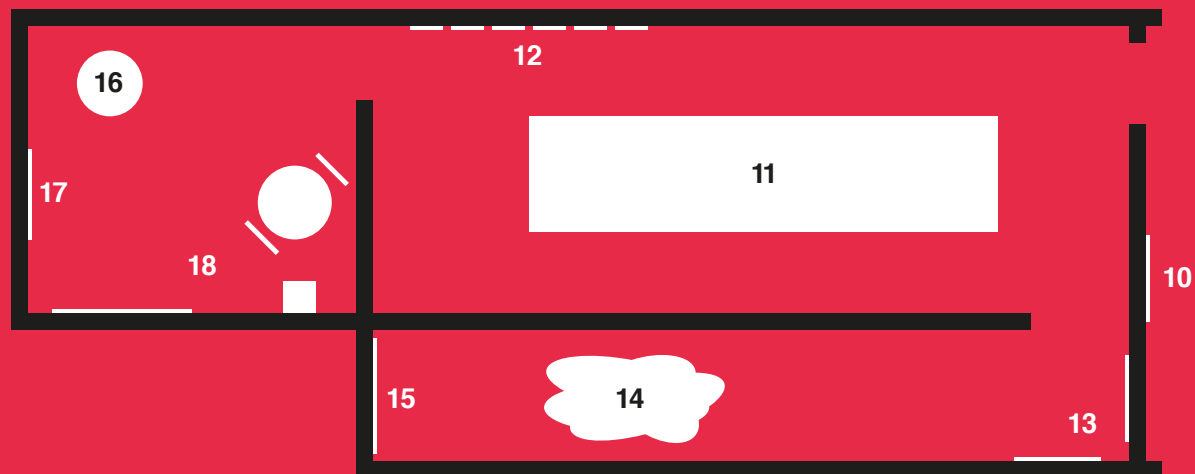
14. Anna Królikiewicz
SLURP, 2021,
 instalacja,
 we współpracy z Anną Wilczyńską

15. Wojtek Doroszuk
Festin, 2013,
 wideo, 20'17",
Kolekcja II Galerii Arsenał w Białymstoku

16. Karolina Konopka
101 pomysłów, jak go zaskoczyć. PUŚĆ WODZE FANTAZJI, 2021,
 instalacja z projekcją wideo, 11'14"

17. Tomasz Kręcicki
Czekolada, 2021,
 olej na płótnie

18. Dorota Podlaska
Kolacja zaszczerpiionych, 2021,
 wideo, 25'3"



1. Paweł Matyszewski & Sergey Shabohin
Kontrabanda biomateriałów [Smuggling of Biomaterials]: Kontrabanda biomateriałów [Smuggling of Biomaterials], (car door / BMW E6-43R-00048, monitor with video, 9'9"), 2019, *Kontrabanda biomateriałów [Smuggling of Biomaterials]* (car door / Ford 1327 1J00922), 2020

2. Małgorzata Niedzielko
3:2:1 / 170°C / 23', 2021, sculpture, shortcrust pastry

3. Andrii Dostliev & Lia Dostlieva
I still feel sorry when I throw away food – Grandma used to tell me stories about the Holodomor, 2018, series of drawings

4. Anna Królikiewicz
STÓŁ [TABLE] | My favourite things, 2019, installation

5. Ala Savashevich
Dwa portrety [Two Portraits], 2021, installation

6. Adelina Cimochowicz
Nigdzie nie idę [I'm not going anywhere], 2021, video, 9'22"

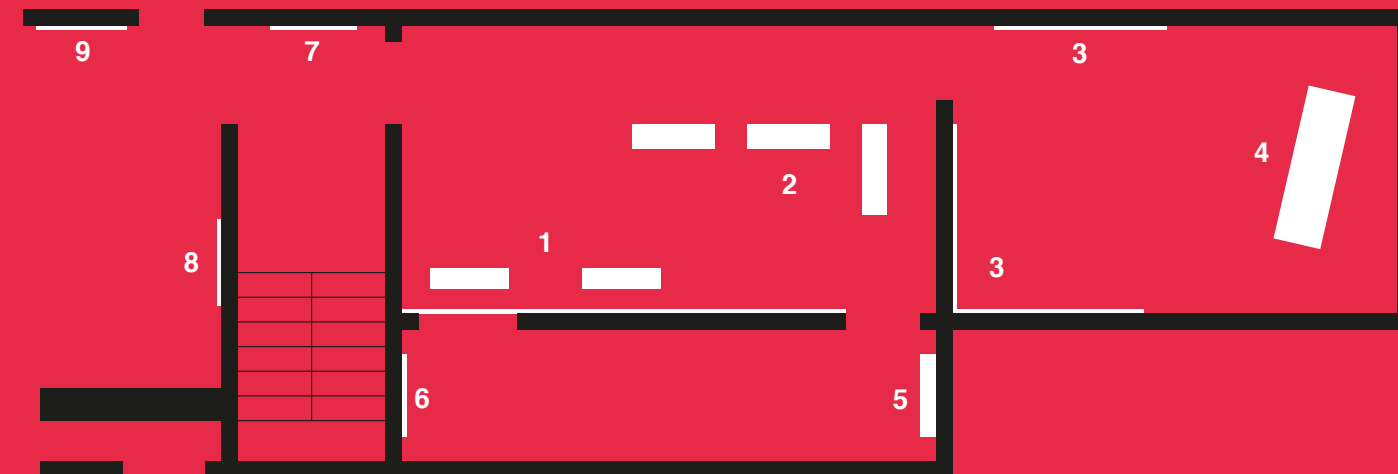
7. Alberto De Braud
EAT, 2002, sculpture, bronze

8. Tomasz Kręcicki
Barszcz [Borscht], 2021, oil on canvas

9. Tomasz Kręcicki
Rosół [Broth], 2021, oil on canvas

10. Tomasz Kręcicki
Ziemniak [Potato], 2021, oil on canvas, collection of The ING Polish Art Foundation

11. Elżbieta Jabłońska
Działania stołowe [Table Acts], 2021, installation



12. Arsenal Gallery in Białystok / Elżbieta Jabłońska
Nutritional Substance, 2021 online project implemented as part of the exhibition *give us this day...* – culinary recipes and memories shared by visitors to the facebook fanpage of the Arsenal Gallery in Białystok

13. Oskar Dawicki
Przyczynek do anatomii złego smaku [A Treatise on the Anatomy of Bad Taste], 2011, documentation of performance presented at Europejski Kongres Kultury [European Culture Congress] in Wrocław, two-channel video projection, part 1/2: 29'37", part 2/2: 35' Collection of Filmoteka Narodowa – Instytut Audiowizualny

14. Anna Królikiewicz
SLURP, 2021, installation, in collaboration with Anna Wilczyńska

15. Wojtek Doroszuk
Festín, 2013, video, 20'17", Collection II of the Arsenal Gallery in Białystok

16. Karolina Konopka
101 pomysłów, jak go zaskoczyć. PUŚĆ WODZE FANTAZJI [101 ways to surprise him. LET YOUR IMAGINATION SOAR], 2021, installation and video, 11'14"

17. Tomasz Kręcicki
Czekolada [Chocolate], 2021, oil on canvas

18. Dorota Podlaska
Kolacja zaszczepionych [Supper of the Immunized], 2021, video, 25'3"

Postanowiliśmy usiąść przy stole. Przez długi czas nie mogliśmy tego zrobić. Artyści i my – ludzie tacy zwykli, codzienni, zmęczeni już bardzo. Brakowało nam rozmów, biesiadowania, opowiadania sobie historii i żarcików. Tacy jesteśmy – chcemy być razem. Zaprosiliśmy się wspólnie, żeby porozmawiać. Nie tak jak dotąd, w wyrafinowanym języku krytyki sztuki, lecz tak o, po prostu. Nie spotkaliśmy się dla koneserów, żeby robić wrażenie, zaskakiwać przemyślnymi konstrukcjami. Zrobiliśmy to, aby było swojsko, normalnie, pospolicie.

Zastawiliśmy stół. Nakryliśmy białym obrusem, jak nakazuje tradycja. W samym środku przestrzeni go postaviliśmy. Usiedliśmy. I wtedy z góry zaczęło kapać wino. Nie łało się strumieniami. Kapało po prostu – kap... kap... kap... Krople wyznaczały nam czas, powolny, nieśpieszny, codzienny. Kiedy spadały na ów bielutki obrus, tworzyły plamy. Coraz większe, coraz bardziej fantazyjne, niczym test Rorschacha. Na chwilę zamilkliśmy, bo zaczęliśmy widzieć obrazy. Zrazu niewyraźne, poplątane, ale z czasem coraz bardziej ostre. Zobaczyliśmy, każdy przed sobą, historie. Postanowiliśmy je sobie opowiedzieć...

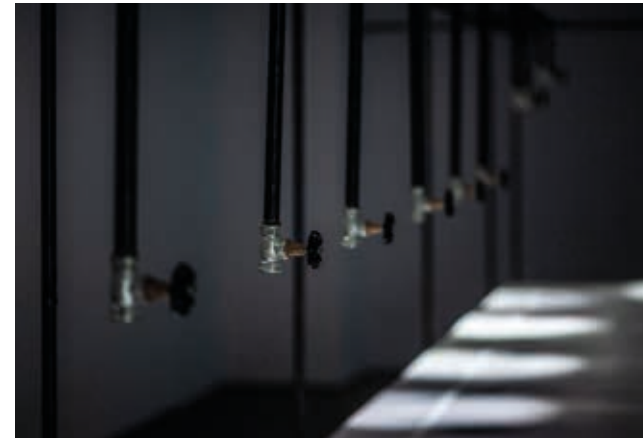
Ewa Chacianowska
Mirosław Miniszewski

We decided to sit down at the table. We had not been able to do that for a long time. Artists and us – ordinary people, not Sunday best people, so tired already. We have missed talking, feasting, telling stories and jokes. This is who we are: we want to be together. We invited each other to talk. Not as before, in the sophisticated language of art criticism, but casually, just because. We did not meet for the sake of connoisseurs, to impress or surprise them with ingenious designs. We did it to be familiar, normal, ordinary.

We set the table. We covered it with a snow-white cloth, as the tradition dictates. We placed it in the center of the space. We sat down. And then wine started dripping from above. It was not streaming down. It was just dripping – drip... drip... drip... The drops marked our time, slow, unhurried, day-to-day. When they fell on the pure white tablecloth, they formed stains. Ever bigger, more and more fanciful, like a Rorschach test. We fell momentarily silent because we began to see pictures. Blurred at first, tangled, but with time sharper and sharper. We saw stories, each of us in front of them. We decided to tell these stories to each other...

Ewa Chacianowska
Mirosław Miniszewski

Elżbieta Jabłońska
Działania stołowe, 2021, instalacja
Działania stołowe [Table Acts], 2021, installation



Elżbieta Jabłońska

Działania stołowe, 2021, instalacja

Działania stołowe [Table Acts], 2021, installation



W naszej wsi to ludzie spokojnie sobie dotąd żyli i nawet się lubili, ale żeby jakoś specjalnie się odwiedzać, to czegoś takiego nie było. Smutno po prostu. Każdy po robocie w swojej chacie siedział, a jak już kogoś odwiedzał, to raczej u płotu stał i rozmawiał, nie wchodząc do chałupy. Taki tu zwyczaj był, żeby jeden drugiemu za bardzo w życie nie wchodził.

Teraz to ciężkie czasy nastały, złe wieści ze Wschodu docierają. Uchodźcy idą. Bieżeńcy – jak się ich u nas nazywa. Tak mówią w telewizji i w gazetach piszą. Tyle że oni już tu dotarli. Niektórych wyłapali i wiele przykrości im narobili. Ci nasi – znaczy się funkcjonariusze państwowi. W dużej tajemnicy utrzymane było, że grupę taką jedną do wsi przyjęliśmy, bo żal ludziom było tych bieżeńców, co dwa lata z dalekiej Azji tu szli lepszego życia szukać. Łatwo weszli, bo granica tutaj co prawda jest, ale, jak to się mówi, nie za bardzo. Niby jakieś tablice stoją, lecz jak ktoś bardzo chce, to wejdzie bez problemu. Nam to nie wadzi.

Przyszło takich kilkunastu, na jesień jakoś to było, i zostali. Smutno jednak tym przybylsom było, bo oni z takiego kraju pochodzą, gdzie ludzie razem się ciągle bawią i ciągle ze sobą są wspólnie. Na kupie wszyscy siedzą, bo tak lubią, i mówią, że lepiej im razem się trzymać. Zaczęli

Adelina Cimochowicz

Nigdzie nie idę, 2021, video, 9'22"

Nigdzie nie idę [I'm not going anywhere], 2021, video, 9'22"

The people in our village lived peacefully and even liked each other, but to visit each other much, there was no such custom. It was just sad. After work everyone sat in their house, and when they were visiting someone they would rather stand at the fence and talk without entering the home. That was the custom here, it was so that one would not get involved too much into the life of another.

Difficult times have come, these days we get bad news from the East. The refugees are coming. *Bieżeńcy*, as they are called round our way. This is what they say on television and write about in the newspapers. Only the refugees have come here already. Some were tracked down and caught and suffered much trouble. From our people, our state officials I mean. So it was a sworn secret that we had accepted



więc namawiać naszych tutaj miejscowych, żeby też razem się trzymali, żeby razem po chałupach siedzieli. I tak jakoś się zeszło, że w końcu nawet klub tutaj ludzie założyli, żeby się integrować. Sami tego wcześniej nie umieli i chyba nie znali czegoś takiego, że można po prostu zapukać i do kogoś do domu wejść, i siedzieć sobie tak o; a teraz, jak już ci uchodźcy tutaj u nas się zadomowili, to zupełnie inaczej jest. Z innych wsi nawet do nas przychodzą i patrzą, jak my tutaj żyjemy, i bardzo się dziwią, że my ciągle wszyscy razem. Nie dość, że razem, to jeszcze z tymi obcymi – już naszymi w sumie. Oni takie fajne piosenki śpiewają i tańczą przy tym. Słów nie rozumiemy, ale skoczne to takie i wesołe, że śmiechom i żartom nie ma końca.



one group of such people in the village, because people felt sorry for the *bieżeńcy* who had walked for two years from distant Asia to get here in search of a better life. They entered the country easily, because while there is a border here, as people say, there really isn't. There are some official signs, but if someone wants to enter, they easily can. It doesn't bother us.

A dozen or so came, at some time in the fall, and they stayed. But the newcomers were sad, because they had come from a country where people were always playing together and they spent all their time together. Everyone is all crowded together there because they like it this way, and they also say it's better for them to stick together. So they got to persuading our locals to stick together too, to sit in our cottages all together. And somehow it came about that in the end people even opened a club here so they could integrate. They couldn't have done it by themselves and they probably didn't know anything like that was possible before, that you could just knock and enter someone's house and sit there, for no special reason; and now, when the refugees have made their home here, it has completely changed. Even people from other villages visit us to see how we live here, and they are truly surprised that we are all together all the time. It isn't only us locals together, it's the strangers too, who are now our people, really. They sing and dance such cool songs. We do not understand the words, but the songs are so lively and cheerful that there is no end to laughter and jokes.

W sie przy wschodniej granicy to zupełnie odcięte od świata są. Nie ma pekaesu, nie ma pociągu, nie ma niczego. Sklepów też oczywiście nie ma. Najbliższe są w gminie kilkanaście kilometrów dalej. Od lat więc tak tutaj jest, że to sklepy przyjeżdżają do wsi. Samochód, znaczy się taki dostawczy, a w nim towary różne. Kilka ich jeździ. W takich samochodach dużo miejsca nie ma, wybór więc nie jest duży. Chleb zwykle wczorajszy, warzywa zwiędnięte, mleko po godzinie już skисле. Ludziom to się nie za bardzo podoba, ale wyboru nie mają.

Jednak pewnego dnia zajechała wielka ciężarówka – piękna, błyszcząca, kolorowa. Wsiadł z niej przepięknie ubrany kierowca, który zaczął przez megafon nawoływać okoliczną ludność do zrobienia wyjątkowych zakupów. Wszyscy powychodzili z chałup i pobiegli zobaczyć, jaka to oferta będzie w tym osobliwym objazdowym sklepie. A tam cuda. Śliczne opakowania pełne

The villages on the eastern border are completely cut off from the world. There is no *Pekaes* bus, no train, there is nothing. There are, of course, no shops. The closest can be found several kilometers away, in the big village. And so it's the shops that have for years come to the village. A car, a delivery truck that is, and in it goods of all kinds. A few of these come and go. There is not much space in such cars, so there is not much to choose from. The bread is usually yesterday's, the vegetables are wilted, the milk goes bad within an hour. People don't like it much, but they don't have a choice.

One day, however, a huge truck arrived – beautiful, shiny and colorful. A stunningly dressed driver got out of it and started calling through a megaphone for the folk to come and do some exceptional shopping. Everyone came out of their homes and ran to see what the offer would be at this pe-

pięknego jedzenia. Wszystko do tego tak tanie, że aż ludzie oczy ze zdziwienia wybałuszali, że takie fajne ceny ma ten piękny sprzedawca w tym pięknym samochodzie. Nakupowali więc czego się tylko dało. Pełne siatki nieśli do domów, zadowoleni i szczęśliwi w nadziei na to, że wreszcie zjedzą coś porządnego.

Wkrótce doszło do nieprzyjemnych wydarzeń. Okazało się, że całe jedzenie było chińskie, podrabiane do tego stopnia, że ryż był z plastiku, a mleko nie wiadomo z czego, ale koło krowy to ono nawet nie stało. Tak czy inaczej, jedzenie wszystkim zaszkodziło tak mocno, że pod koniec dnia wszyscy się po prostu porzygali.

Na to wszystko wyszedł jeden z mieszkańców wsi, który w zakupach owych udziału nie brał, i śmiejąc się do rozpuku, powiedział stare miejscowe przysłowie: „tanie mięso psy jedzą”.

culiar mobile shop. Wonders they saw in there. Lovely packets full of beautiful food. All of it so cheap that people's eyes nearly popped out of their heads, so amazed they were that this beautiful merchant had such nice prices in his beautiful car. So they bought whatever they could. They carried full shopping bags home, content and happy, hoping to finally eat something decent.

Unpleasant events soon followed. It turned out that all the food was Chinese, bogus to such an extent that the rice was made of plastic, and the milk of what nobody knew, but it had never even been near a cow. Either way, the food made everyone feel so sick that eventually they all threw up.

One of the villagers, who did not take part in the shopping, came out of his house and, laughing his head off, repeated an old local proverb: “Cheap meat is dog meat.”

Oskar Dawicki

Przyczynek do anatomii złego smaku, 2011

zapis performansu podczas Europejskiego Kongresu Kultury we Wrocławiu

dwukanałowa projekcja wideo, część 1/2: 29'37", część 2/2: 35'

zbiory FilMOTEKI Narodowej – Instytutu Audiowizualnego

Przyczynek do anatomii złego smaku [A Treatise on the Anatomy of Bad Taste], 2011

documentation of performance presented at Europejski Kongres Kultury [European Culture Congress] in Wrocław

two-channel video projection, part 1/2: 29'37", part 2/2: 35'

Collection of FilMOTEKA Narodowa – Instytut Audiowizualny

patrz też s. 61 / see also p. 61



Taka historia u nas po okolicy krąży, że w jednej wsi jeszcze przed wojną baba mieszkała, co ze zwierzętami rozmawiać umiała. Ludzie się jej trochę bali, bo dziwna była. Mówili, że ona to bardziej sowa niż człowiek. Co też to, żeby tak o drugim człowieku mówić, że sową jest – no ale ona trochę nią naprawdę była, tak mówią. Jej to jednak nie przeszkadzało i nawet jak za nią dzieci wołały: „sowa, sowa!”, to ona im odpowiadała: „uhu, uhu!”.

Jednego roku latem robactwa się tyle nałęgło, że strach było z chałupy wychodzić. Wszędzie pełno tego latało i pełzało od rana do nocy. Pająki takie duże, muchy, komary, ale najgorsze mrówki były. Tyle ich się wyroiło, że jedzenia im brakowało i do chałup wchodzić zaczęły, żeby cukier wyjadać i inne łakocie.

Jedna kobieta opowiadała, że na kilka dni do miasta jechać musiała, do chorej siostry, a jak wróciła, zobaczyła, że w domu mrowisko normalnie jest. Tak o, pośrodku w kuchni stało i mrówki chodziły sobie tu i tam po całym domu, i szeleściły. Wystraszyła się i uciekła. Pod sklepem w wiosce usiadła i wrócić do chaty strasznie się bała. Kiedy tak siedziała i płakała, i na mrówki strasznie klęła, zobaczyła, jak dzieci biegają za tą kobietą dziwną i krzyczą za nią: „sowa, sowa!”, a ona im odpowiada: „uhu, uhu!”. Zatrzymała ją i zapytała, czyby nie poszła z nią do chaty i z tymi mrówkami nie porozmawiała, coby w cholerę sobie poszły, żeby spokój już miała. Sowa, baba ta znaczy się, powiedziała, że chętnie przyjdzie i z nimi pogada, ale tanio nie będzie.

A story circulates in our neighborhood that before the war there lived in a certain village a woman who knew how to talk to animals. People were a bit afraid of her because she was strange. They said she was more of an owl than a woman. How can you go and call another human being an owl? But she really was a bit of an owl, people say. It did not bother her at all, and when the village children shouted “owl, owl!” at her, she would reply with a “hoo hoo!”

One summer so much vermin spawned that it was scary to leave the cottage. Bugs flew and crawled everywhere from morning to night. Spiders so big, flies and mosquitoes, but ants were the worst. So many of them had hatched that they lacked food and were entering houses to eat sugar and other sweets.

A certain woman said that she'd had to go to town for a few days to visit her sick sister, and when she returned she saw that there was an actual anthill in the house. There it was, in the center of the kitchen, and ants were walking around the house and they rustled. She got scared and ran away. She sat down on the steps to the village shop and was terribly afraid to return to the house. As she sat there and cried, and cursed terribly at the ants, she saw children chasing that strange woman and shouting at her: “owl, owl!,” to which she replied: “hoo hoo!” She stopped her and asked if she would go to the hut with her and talk to the ants, to make them up and go to hell, so that she would have peace.



Alberto De Braud

EAT, 2002, rzeźba, brąz (fragment)

EAT, 2002, sculpture, bronze (detail)

Poszły więc razem do chałupy z mrówkami pogadać. Długo tam razem siedziały, tak długo, że ludzie zaczęli się martwić. Kiedy weszli do chałupy, okazało się, że baby przy stole siedzą, a mrówki razem z nimi, cukierki sobie jedzą i wszystkie odpoczywają. Ludzie zapytali: „a co to tutaj się dzieje, że tak sobie przy stole z mrówkami siedzicie?”. Baby zaś na to, że mrówki bardzo zmęczone były i że teraz sobie wszystkie razem siedzą i odpoczywają. Baba Sowa to nawet okna pootwierała, żeby pasikoniki do domu powchodziły, muchy i komary, i namówiła wszystkie te stworki, żeby się wreszcie uspokoiły i odpoczęły. Tak to ona z wszelkim żywym dogadać się umiała.

Nikt nie wierzy w tę historię. Trudno się dziwić, bo takie rzeczy się nie dzieją. Teraz już nie ma takich ludzi, a kiedyś byli. Jak ktoś chce, to naprawdę można pójść pod jedno drzewo tu w okolicy, gdzie wielka dziupla jest, w której Baba Sowa mieszkała, a pod drzewem do dziś jest mrowisko wielkie, gdzie mrówki, zamiast ciągle pracować, to sobie często odpoczywają.

The owl, the woman I mean, said that she would gladly come and talk to them, but it would not be cheap.

So they went to the hut together to have a talk with the ants. They sat in there for a long time, so long that people began to worry. When they entered the house, it turned out that the women were seated at the table with ants and they were all eating sweets, and they were all resting. People asked: “What is going on in here for you to be sharing the table with ants?” The women said that the ants were very tired and that now they were all sitting together and resting. The Owl Woman had even opened the windows so that grasshoppers, flies and mosquitoes could come into the house, and persuaded all these creatures to finally calm down and rest. That is how she could get along with every living thing.

Nobody believes this story. No surprise, such things do not happen. These days there are no such people anymore, but there used to be. If you want to, you can walk up to that one tree not far from here and see the hollow where the Owl Woman used to live, and at the foot of the tree there sits a huge anthill, where the ants, instead of working and working all the time, often rest.



Alberto De Braud

EAT, 2002, rzeźba, brąz

EAT, 2002, sculpture, bronze

Mówią, że vegetarianizm to teraz taka moda miejska. Młodzież unika mięsa, nawet mleko pije sojowe, bo krów im szkoda. Nie tak do końca jest to prawdą. Powiadają niektórzy, że w puszczy jest taka wieś, gdzie od wielu pokoleń ludzie mięsa nie jedzą, a ze zwierzętami w przyjaźni wielkiej żyją. Jak tam zajechać, wszystko niby normalnie wygląda: krowy, świnie, kury, gęsi, króliki – wszelkiego zwierza tam pełno jak w każdej wsi. Kiedy jednak zostać tam dłużej, okazuje się, że nie jest to zupełnie normalne miejsce. Nikt z mieszkańców bowiem nie tknie tam mięsa, mleka ani nawet jaj. Zwierzęta są traktowane na równi z ludźmi.

Przywozili tutaj nawet takich z zagranicy, żeby im tę osadę pokazać. Ale jak ktoś z tutejszych chciał ich tam zaprowadzić, to choć niby drogę znał, to jednak ją gubił – tak że nikogo obcego tam się zaprowadzić nie dało. Dlatego są tacy, którzy nie wierzą, że takie miejsce w ogóle istnieje. Wielu jednak zapewniało, że w gościnie po kilka dni tam przebywali. Mówili, że dziwne takie tam się dzieją, że aż trudno to opowiedzieć. Na przykład to, że przez jeden tydzień ludzie mieszkają w domach, a zwierzęta w oborach, chlewach, kurnikach i tak dalej, a w następnym tygodniu odwrotnie – świnie śpią w łózkach, konie siadają przy stołach, pijąc kawę, kury w fotelach oglądają telewizję. Podobno raz doszło nawet do tego, że jeden z odwiedzających pomylił tygodnie i poszedł spać do łóżka w jednej agroturystyce, a kiedy się obudził, leżał w łóżku z osłem. Z tego taki spór się zrobił, że osioł do sądu go podał. Kiedy rozpoczęła się

They say that vegetarianism is the fashion in cities now. Young people avoid meat, even the milk they drink is soy milk because they feel sorry for the cows. This is not entirely true. Some say that there is a village in the forest where people have not eaten meat for many generations, and they live in great friendship with animals. When you get there, everything seems to be normal: cows, pigs, chickens, geese, and rabbits. There are plenty of all kinds of animals there, just as in any village. But when you stay there a bit longer, it turns out that it is not a completely normal place. Nobody will touch meat, milk or even eggs there. Animals are treated as equal to humans.

Even foreigners have been brought here to see the place. But when any of the locals wanted to lead them there, they would lose the way even though they knew it, so that it was impossible to lead a stranger there. That is why there are some who do not believe such place exists. Yet many claimed that they had stayed there as guests for several days. They said that such strange things happened there that it was hard to tell. For example, people live in houses for one week, and animals live in barns, pigsties, henhouses, and so on, and the next week it's the other way around – pigs sleep in beds, horses sit at tables drinking coffee, and chickens watch TV as they recline in armchairs. Apparently, at one time a visitor went there on the wrong week, went to bed in this one agritourism property, and when he woke up he was lying in a bed with a donkey. That caused such a dispute that

rozprawa, okazało się, że sędzią będzie sowa. Taka normalna z lasu, żeby zarzutu stronniczości nie było.

Jak ludzie to tłumaczą? Wieś jest blisko granicy. Podobno jeszcze za komuny zaraz za słupkami granicznymi ciężarówka się wywróciła z czymś eksperymentalnym, co Sowieci robili, i gaz jakiś na okolicę poszedł, od którego wszystko się ludziom w głowach pomieszało. Jedni mówią, że pomieszało, inni twierdzą, że pozamieniało. Tak czy inaczej, w całej okolicy coraz mniej ludzi je mięso. Jedni tym ruskim gazem to tłumaczą, inni – że po prostu czasy są już inne niż dawniej.

the donkey took him to court. When the trial began it turned out that an owl would be the judge. A regular owl that lived in the forest, so that there would be no bias.

How do people explain it? The village is close to the border. Supposedly, during the communist regime, a truck with something experimental in it that the Soviets were making overturned just behind the border posts, and some kind of gas escaped into the area, which caused people to get confused in the head. Others claim it got stuff in their heads all turned around. Either way, fewer and fewer people in the area eat meat. Some people explain it with that Russky gas, others say that the times are simply different than they used to be.



Wojtek Doroszuk

Festin, 2013, wideo, 20'17"

Kolekcja II Galerii Arsenał w Białymstoku

Festin, 2013, wideo, 20'17"

Collection II of the Arsenal Gallery in Białystok

Z województwa przyjechała kiedyś do wsi komisja – rządowa, agresywna. Ziemię rolnikom odbierali, co leżała niby odłogi. Ludzie mówili, że tam trawa dla krów, a oni na to, że dlaczego tam nie kartofle są albo bób? „W bobie więcej białka jest”, mówili. Jeździli z mierniczym, geodetą znaczą się, i kołki wbijali w te pola, które miały być odebrane. Tak też się stało. Ziemią zajęto się państwo, komisja znaczą się. Po jakimś czasie już nie tylko łąki z trawą zabrali, ale całą ziemię rolną. Powiedzieli, że lepiej się nią zajmą, że więcej jedzenia będzie. A wiadomo, jak oni za coś się biorą, to dobrze być nie może. Pod koniec lata nie było już więc ani kartofli, ani bobu żadnego, ani nawet trawy. Wszystko się zmarnowało, ci komisarze znaczą się to zmarnowali.

Nastał głód. Wszyscy cierpieli – nie tylko miejscowi, ale też komisarze. A zjeść lubili. Żądali więc, aby ich karmić, lecz nie było za bardzo czym. Stawali się coraz bardziej natarczywi. Bić ludzi zaczęli. Psy i koty nawet pozjadali. Kiedy przyszła zima, ludzie ze zgrozą zauważyli, że ci z komisji zaczynają na dzieci patrzeć i się obliżywać...

Tego było za wiele. W sołectwie zebrali się miejscowa ludność, aby coś uradzić. Wezwano bagienne baby, znachorki i tru-

Once a commission from the voivodeship came to the village – a government commission, an aggressive one. They took land away from the farmers, the part that they said was lying fallow. People said that they had grass for the cows growing there, but the commission were like, why aren't there potatoes or broad beans? “There is more protein in broad beans,” they said. They traveled with a measurer, I mean a surveyor, and drove pegs into the fields that were to be taken away. And so it happened. The land was taken care of by the state, the commission I mean. After some time, they took away not only the meadows with grass, but all the agricultural land too. They said they would manage it better, that there would be more food. But you know that whenever they get to doing something, no good can come of it. So at the end of summer there were no more potatoes, no broad beans, not even grass. Everything had been wasted, that is, the commissioners wasted it.

There was hunger. Everyone suffered – not only the locals, but also the commissioners. And those liked to eat. So they demanded to be fed, but there really wasn't anything to feed them with. They became more and

cicielki, biegły w rozwiązywaniu trudnych spraw. One to normalnie się nie pokazują nikomu, na moczarach i trzęsawiskach żyją w ukryciu. Tylko jak naprawdę źle się dzieje, są wzywane. W każdym razie przyszły. Poczyły, co miały zrobić, i zmęczone odpoczywały. Dziwne to było jadlo, przez baby trucicielki przygotowane. Takie zielone jakieś, na fikuśnych talerzach, ale ładnie pachniało. Kiedy wszystko było gotowe, sołtys zaprosił komisarzy na poczęstunek. Ci zasiedli do stołu i łapczywie jedli. Po jakimś czasie jednak strasznie się porzygali i pomarli jeden po drugim. A że wieś w odludnym miejscu była, rząd o niej zapominał. Ziemię znów przejęli miejscowi ludzie i powoli wszystko wróciło do normy. I o ile kartofle dalej sadzili, o tyle bobu już nie, bo jak mówili, źle się im jakoś kojarzy.

more insistent. They started beating people. They even ate dogs and cats. When winter came, people noticed with horror that those in the commission were starting to look at the children and lick their lips...

It was too much. The local people gathered at a meeting of the village council to do something. Swamp women, healers and poisoners, skilled in solving difficult matters were summoned. They don't normally show themselves to anyone but live in hiding in swamps and bogs. Only when things go really wrong are they called in. In any case, they came. They did what they were supposed to do and, tired, took their rest. It was a strange food that the women-poisoners had cooked. Sort of green, on fancy plates, but it smelled nice. When everything was ready, the head of the village invited the commissioners for a snack. They sat down at the table and ate greedily. After a while, however, they threw up terribly and died one by one. And since the village was in a remote place, the government forgot about it. The land was taken over by the locals and everything slowly returned to normal. And while they continued planting potatoes, they did not plant broad beans anymore, because, as they said, beans brought bad things to mind somehow.



Andrii Dostliev & Lia Dostlieva

Wciąż jest mi wstyd, kiedy wyrzucam jedzenie – babcia opowiadała mi historie o Wielkim Głodzie, 2018, cykl rysunków
I still feel sorry when I throw away food – Grandma used to tell me stories about the Holodomor, 2018, series of drawings



Andrii Dostliev & Lia Dostlieva

Wciąż jest mi wstyd, kiedy wyrzucam jedzenie – babcia opowiadała mi historie o Wielkim Głodzie, 2018, cykl rysunków

I still feel sorry when I throw away food – Grandma used to tell me stories about the Holodomor, 2018, series of drawings



We wsi obok były urodziny sołtysa. U nas to zawsze okazja do dobrej imprezy. Tym razem postanowiliśmy zrobić mu niespodziankę i zamówiliśmy w województwie tort. Jubileusz był okrągły i znaczny, więc tort musiał być odpowiednio wielki. Do cukiernika delegacja z wioski pojechała i zamówienie złożyła.

Kiedy urodzinowa impreza trwała w najlepsze, do wsi przybył cukiernik z zamówieniem. Tort wjechał spektakularnie na kółkach. Był tak ogromny, że nawet na największych weselach takiego nikt nie widział.

The village mayor's birthday party was held in the nearby village. There is always an opportunity for a good party round our way. This time we decided to surprise him and ordered a layer cake in town. The jubilee was significant and substantial, so the cake had to be appropriately big. A delegation from the village went to the confectioner and placed the order.

When the birthday party was in full swing, the confectioner delivered the order to the village. The cake was wheeled in quite spectacularly on a sweet trolley.



Piękny, kolorowy, z przeróżnymi łakociami na kolejnych poziomach. Wszyscy niecierpliwie czekali, aż zostaną zapalone świece w liczbie odpowiedniej do wieku jubilata, i kiedy wszystko było gotowe, gromko zain-tonowali „Sto lat”.

Kiedy zebrani śpiewali w najlepsze, a sołtys z wielkim trudem próbował zdmuchnąć świece, bo wiekowym człowiekiem już był, najwyższe piętro tortu poruszyło się, aż w końcu spadło na ziemię, a ze środka, ku zaskoczeniu gości, wyszedł policjant. Wszyscy wyciągnęli dowody osobiste, bo myśleli, że będzie kontrola, ale funkcjonariusz uśmiechnął się, powiedział: „a kuku” i sobie poszedł. Dlaczego był w tym torcie, skąd się tam wziął – tego nie dowiemy się już nigdy.

It was so huge that not even at the biggest weddings had anyone seen a cake like that. Beautiful, colorful, with various goodies on each layer. Everyone waited impatiently for the candles – their number equalling the age of the jubilarian – to be lit and as soon as everything was ready the attendees burst into a hearty *Happy Birthday*.

While everyone was singing with gusto and the village mayor was making great efforts to blow the candles, because he was already a man advanced in age, the highest tier of the cake moved until it finally fell to the ground and, to the surprise of the guests, a policeman emerged from the inside. Everyone pulled out their ID cards because they thought these would be checked, but the officer smiled, said “peekaboo,” and left. Why was he inside the cake, how did he get in there, we will never know.

Karolina Konopka

101 pomysłów, jak go zaskoczyć. PUŚĆ WODZE FANTAZJI, 2021, instalacja z projekcją wideo, 11'14"

101 pomysłów, jak go zaskoczyć. PUŚĆ WODZE FANTAZJI [101 ways to surprise him. LET YOUR IMAGINATION SOAR], 2021, installation and video, 11'14"



Karolina Konopka

101 pomysłów, jak go zaskoczyć.
PUŚĆ WODZE FANTAZJI, 2021,
 instalacja z projekcją wideo, 11'14"
101 pomysłów, jak go zaskoczyć.
PUŚĆ WODZE FANTAZJI
 [101 ways to surprise him. LET
 YOUR IMAGINATION SOAR], 2021,
 installation and video, 11'14"



Jeden rolnik w gminie bardzo zachorował na chorobę polską, miejscową, chorobę zimową. Był tak chory, że z łóżka nie wstawał przez kilka dni. Bardzo osłabł i nie mógł oglądać telewizji. Żona postanowiła ugotować mu rosół dla ciężko chorych według tradycyjnego przepisu.

Do ugotowania tego rosółu potrzeba siedemnaście rodzajów mięs: wołowiny, wieprzowiny, sarniny, jeleniny, kozłiny, baraniny, koniny, kury, gęsi, kaczki, perliczki, indyka, królika, zająca, dzika, łosia i osła. Rosół przygotowuje się przez dwa dni. Trzeba gotować go na płycie, nad ogniem prawdziwym, na wiejskim piecu. Rosół jest bardzo drogi, ale już niejednego postawił na nogi. Kobieta przez trzy dni zbierała mięso. Zapłaciła bardzo dużo. Szczególnie mięso osła drogie, z Warszawy je sprowadziła, od Włochów.

Kiedy rosół był gotowy, przyszedł ksiądz z pobliskiej parafii i zjadł wszystek. Do tego barszczu nagotować sobie kazał i klusek z masłem. Jak się najadł, poprosił jeszcze o kakao.

Jak ten chory, co cierpiał męki w łóżku, na to wszystko popatrzył, to nie wytrzymał, i choć wierzący jest bardzo, wstał nagle zdrowiutki i księdza z chaty pogonił. Nie było już co jeść w domu, a sklepy były pozamykane, to mu żona kartofli nagotowała, ale mu jakoś nie smakowały.

A farmer in our area fell ill with a local Polish disease, the winter disease. He was so sick that he did not get out of bed for several days. He became very weak and could not watch TV. His wife decided to cook him a broth for the seriously ill as specified by a traditional recipe.

To cook the broth, you need seventeen types of meat: beef, pork, venison, deer, goat, lamb, horse, chicken, goose, duck, guinea fowl, turkey, rabbit, hare, wild boar, elk and donkey. The making of the broth takes two days. You have to cook it on a top plate, over a real fire, on a country stove. The broth is very expensive, but it has already put many people on their feet. It took three days for the old girl to find all the meats. She paid a lot. Donkey meat is especially expensive, and she had it brought from Warsaw, from the Italians.

When the broth was ready, a priest from a nearby parish came to the house and ate everything up. He demanded that borscht be cooked for him, and dumplings with butter. When he was full, he asked for cocoa.

When the sick man, suffering torment in bed, looked at it all, he could not stand it and, although he was a firm believer, he suddenly got up completely recovered and chased the priest out of the house. There was nothing to eat at home anymore, and the shops were closed, so his wife cooked potatoes for him, but somehow he did not like them.



Tomasz Kręcicki

Ziemniak, 2021, olej na płótnie, kolekcja Fundacji Sztuki Polskiej ING

Ziemniak [Potato], 2021, oil on canvas, collection of The ING Polish Art Foundation



Tomasz Kręcicki
Czekolada, 2021, olej na płótnie
Czekolada [Chocolate], 2021, oil on canvas

Tomasz Kręcicki
Rosół, 2021, olej na płótnie
Rosół [Broth], 2021, oil on canvas



Tomasz Kręcicki
Barszcz, 2021, olej na płótnie
Barszcz [Borscht], 2021, oil on canvas



Była jedna baba w pewnej wsi, której wszystko się tłukło i psuło. Cokolwiek do ręki wzięła, to niszczyła. Garnki gliniane wytłukła co do jednego, to jej chłop stalowe kupił, porządne, ruskie. Te pogniotła tak, że do niczego się nie nadawały. Widelce i łyżki wyginała, to rękoma jeść musieli. Noże jak zapalki łamała. Ubrania jak prała, to na strzępy darła. Jak izbę zamieść chciała, to miotłę łamała, a z podłogi drzazgi leciały, aż zgroza. Chłop jej zły był na to wszystko, bo choć babę kochał, to nie był w stanie zapewnić nowych rzeczy, bo pieniądze mu się pokończyły. I chociaż biedni nie byli, to w łachmanach chodzili, a w domu mieli jak w melinie. Trudno im było bardzo.

Razu jednego, a to jesień była, do wsi wędrowny dziad zajechał – taki, co opowieści snuje, ale i noże ostrzy i różne rzeczy naprawia. Mówili, że jakiś magik, bo choć coś tak zepsute było, że do niczego się nie nadawało, on to składał i naprawiał. Nikt nie wiedział, jak to robi. Mówili, że to syn leśnej boginki albo że płanetnik jaki. Dziwny był. Głowę za dużą miał sporo i oczy takie niezwykłe, nie do końca człowiecze. Zaprosił go więc do chałupy ten chłop, mąż tej baby, psujaczki znaczy się, i zjeść mu dał porządnie – na liściach łopianu mu podawał, bo już ani jednego talerza w domu nie było. Popili okowity i kiedy baba spita porządnie zasnęła, chłop dziadowi wędrownemu wszystko opowiedział. Ten na to rzekł, że w chacie skrzata pewnikiem mają, co ją opętał, i że trzeba go z baby zdjąć, bo jej pewnikiem we włosach siedzi i ją dręczy

There was once a woman in a certain village who shattered and broke everything. Whatever she took into her hands, she destroyed. She smashed up every one of the clay pots, so her man bought her steel pots, decent, Russian ones. These she dented so that they were useless. She bent forks and spoons, so they had to eat with their hands. She broke knives like matches. When she washed clothes, she tore them to shreds. When she wanted to sweep the room, she would break the broom and set splinters flying most terribly off the floor. Her old man was angry about all this, because even though he loved her, he was not able to purchase new things. His money had ran out. And although they were not poor, they wore rags, and their home resembled a dive bar. Life was very difficult for them.

One day, and it was autumn, an old wanderer came to the village – one who tells stories, but also sharpens knives and mends various things. It was said he had to be a magician, because even when something was so broken it was useless, he would still put it together and fix it. Nobody knew how he did it. They said he was the son of a forest goddess or a *płanetnik*, a demon-man. He was indeed strange. His head was too big and his eyes were so unusual, not entirely human. So this man, the husband of the breaker broad I mean, invited him to the cottage and offered him a good meal. He served the food on burdock leaves because there was not a single plate in the house anymore. They drank

tak, że ona to wszystko robi. Podeszli do kobiecinki w barłogu leżącej i w kudły jej spojrzawszy, dziwo ujrzeni takie szare, włochoate, z oczkami małymi, co ząbki maluśkie na nich szczyrzyło. Dziad wędrowny skrzata pazurami wyszarpnąwszy, do lnianego worka go szybko wsadził i dratwą zawiązał. Powiedział, że zabierze go i w moczary puści, gdzie miejsce jego. To jednak nie koniec, bo chłopu nakazał też się upić do nieprzytomności, co ten ochoczo zrobił.

Kiedy rano baba z chłopem wstali spuchnięci na kacu, wszystko w domu poskładane w całość było. Talerze, widelce, miotły i noże. Ubrania zszyte i poukładane. Garnki i wiadra – wszystko. Z radości śniadanie z dwudziestu jaj zjedli i baba wszystko ogarniając porządnie, nic nie stłukła ani nie zepsuła.

Anna Królikiewicz

STÓŁ | *My favourite things*, 2019, instalacja (fragment)

STÓŁ [TABLE] | *My favourite things*, 2019, installation (detail)



country liquor and when the woman got properly drunk and fell asleep, the man told the old wanderer everything. The wanderer replied that there had to be a goblin in the house, who had possessed her, and that it was necessary to take the goblin off the woman because it was surely sitting in her hair and tormenting her so that she did all those things. They approached the woman lying in her unkempt bed and looked at her shaggy hair, and lo and behold they saw a living thing, all gray and hairy, with small little eyes, baring its little teeth at them. The old wanderer yanked the goblin out with his claws and put it quickly into a linen sack, which he tied with twine. He said he would take the creature with him and let it go into the swamp where it belonged. This is not the end, however, because next he ordered the man to drink himself unconscious, which he willingly did.

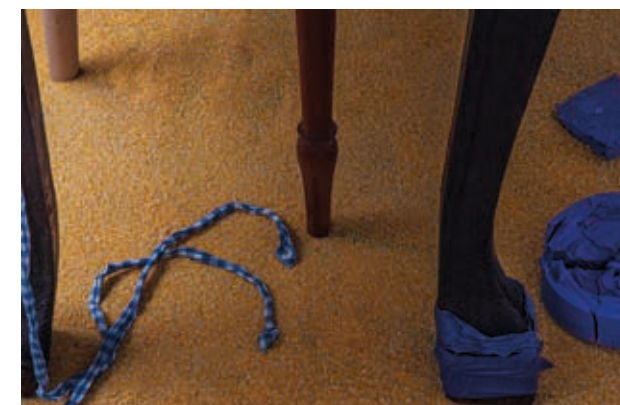
When the woman and the man got up in the morning, swollen with a hangover, everything in the house had been put together. Plates, forks, brooms and knives. Clothes sewn together and folded. Pots and buckets. Everything. They were so overjoyed that they ate a breakfast of twenty eggs and the woman, while she was tidying up, did not break or spoil a thing.



Anna Królikiewicz

STÓŁ | *My favourite things*, 2019, instalacja

STÓŁ [TABLE] | *My favourite things*, 2019, installation



Pewnego razu do jednej wsi w okolicy zajechała komisja z województwa. Teraz tak jak dawniej po wioskach jeżdżą i różne rzeczy sprawdzają, do różnych rzeczy ludzi zmuszają, wielu rzeczy zakazują, a ludziom się to wszystko bardzo nie podoba. Raz każą coś zakładać, potem każą rozbierać; innym znów razem każą coś siać, a kiedy indziej coś zaorać – wszystko bez sensu. Kto jednak się nie podporządkuje, ten ryzykuje mandaty i kary. Przepisów teraz tyle, że ludzie już sami nie wiedzą, co wolno, a czego nie.

Przyjechała więc ta komisja z województwa i znowu czepiać się zaczęli, że to i tamto. Ludzie już nawet dokładnie nie wiedzieli, o co tym razem chodziło. Wiedzieli tylko, że znów będą problemy i sankcje. W zeszłym roku jednego takiego nawet ze wsi do aresztu wzięli, co jak wyszedł po roku, to ledwo na nogach stał. Trzy miesiące do siebie dochodził. Baby go karmiły żółtkami i winem, żeby go wzmocnić.

Tym razem komisja zażądała, aby częstować ich wystawnym obiadem. Oni zawsze takie życzenia osobliwe mają. Kobiety więc nagotowałyjadła: kartofli ze słoniną, kotletów schabowych, klusek z masłem, barszczu, łakoci najprzeróżniejszych. Stół zastawiły i tych z komisji zaprosiły. Kiedy trwała biesiada, nad wieś nadciągnęła burza – ale jakaś dziwna. Nigdy takiej dotąd nie było. Powietrze zielone się zrobiło i dziwny zapach w powietrzu się roznosił, a niektórzy nawet mówili, że smak metalu w ustach czuli. Pioruny zaczęły bić pęczkami i w końcu jeden z nich pierdolnął

A voivodeship commission visited the nearby village one day. These days, just as they used to before, they travel around villages and check various things, force people to do various things, forbid many things, and our people do not like it all at all. Once they tell you to make something, then they tell you to take it apart; at certain times they tell you to sow, other times to plow. All of that is pointless. However, whoever does not comply risks fines and penalties. There are so many rules and regulations that people do not know what is allowed and what is not.

So this regional commission came and started carping about this and that. People didn't even know what exactly it was about this time. All they knew was that there would be problems and sanctions again. Last year they even arrested someone from the village and when he came out after a year, he could barely stand on his feet. It took him three months to recover. Women fed him egg yolks and wine to make him stronger.

This time the commission demanded that they be served a sumptuous dinner. They always have such peculiar wishes. So the women prepared the food: potatoes with bacon, pork chops, dumplings with butter, borscht, sweets of all kinds. They set the table and invited those from the committee. While the feast was taking place, a storm hit the village. It was strange. There had never been one just like that before. The air turned green and a strange smell wafted through the air, and a few people even said they could taste metal in their mouths. Lightning

w wieś tak mocno, aż wszyscy podskoczyli na krzesłach. Jeden z komisarzy cały się zapłuł z tego lęku. Po chwili jednak wszystko się uspokoiło i członkowie komisji chcieli dalej jeść, jednak nagle wszyscy zaczęli wymiotować, bo okazało się, że całe to jedzenie na stole zamieniło się w gówno.

Najstarsza mieszkanka wsi powiedziała, że już dwa razy była świadkiem czegoś takiego – pierwszy raz za Niemca, a drugi raz podczas kolektywizacji.

bolts were crashing in bunches and finally one of them zapped into the village so fucking hard that people all jumped up from their chairs. One of the commissioners was so scared that he spat all over himself. After a while, however, everything calmed down and the committee members wanted to continue eating, but suddenly every one of them started puking because it turned out that all the food on the table had turned to shit.

The oldest inhabitant of the village said that she had witnessed something like that twice already: the first time under the Germans and the second time during collectivization.

Anna Królikiewicz

SLURP, 2021, instalacja, we współpracy z Anną Wilczyńską

SLURP, 2021, installation, in collaboration with Anna Wilczyńska





Anna Królikiewicz

SLURP, 2021, instalacja, we współpracy z Anną Wilczyńską

SLURP, 2021, installation, in collaboration with Anna Wilczyńska



Świnie teraz lekko u nas na wsi nie mają. Nigdy nie miały, to chyba oczywiste, ale zanim przerobiono je na kielbasy, to chociaż podjadły nieco kartofli i pochodziły sobie nieco wte i wewte. Od kilku lat teren jest – jak to się mówi – zapowietrzony. Afrykańska zaraza. Świnie zatem lekko nie miały, bo najpierw nie mogły wychodzić, a teraz to już w ogóle przechlapane mają, bo w ogóle ich nie ma. Polikwidować kazali

Pigs don't have it easy round our way these days. They never have, that much is probably obvious, but back then at least they got to eat a few potatoes and walk around a bit before they would be turned into sausages. But for several years now the area has been, as they say, plague-stricken. African swine fever. So the pigs haven't had it easy, because at first they couldn't go out and now they really are toast, because they

Paweł Matyszewski & Sergey Shabohin

Kontrabanda biomateriałów:

Kontrabanda biomateriałów (drzwi BMW E6-43R-00048, monitor z projekcją video, 9'9"), 2019

Kontrabanda biomateriałów (drzwi Ford 1327 1J00922), 2020

Kontrabanda biomateriałów [Smuggling of Biomaterials]:

Kontrabanda biomateriałów [Smuggling of Biomaterials] (car door / BMW E6-43R-00048, monitor with video, 9'9"), 2019

Kontrabanda biomateriałów [Smuggling of Biomaterials] (car door / Ford 1327 1J00922), 2020

fragmenty ekspozycji, patrz też ss. 47, 58–59 / details of the exposition, see also pp. 47, 58–59



chlewy. A jak wiadomo, jak czegoś nie ma, to być nie może, i nie ma lekko to coś, czego nie ma. Lepiej być przecież, niż nie być. Chociaż inni mówią, że to i lepiej. Bo jak nie ma, to nie cierpi. Wegetarianizm teraz modny. Ale u nas to ludzie szyneczkę lubią i w ogóle, kielbaskę, słoninkę pod wódeczkę. Tego nie da się niczym zastąpić, żadnym tofu czy innymi szuwarami. No i złość się pojawiła. Za granicą to zawsze gorzej mieli, bo szyneczki tam drogie, a u nas do granicy kilometr. To jak u nas było tego dużo, to im wysyłaliśmy. Czasami sami przyjeżdżali. Mięsa to jednak nie wolno legalnie tam wwozić. To i sposoby na to wymyślono. Wpychano wieprzowe delicjesy w samochody – w drzwi znaczy się, w podwozie, a nawet w siedzenia, pod



aren't there at all. They ordered pigsties to be liquidated. And, as you know, if something is not, then it cannot be, and it is not easy to be something that is not. After all, it is better to be than not to be. Although others say it's better not to, really. Because if something is not, it does not suffer. Vegetarianism is fashionable now. But round our way people like to have their vodka with some lovely ham and the like, sausages and fatback.

These cannot be replaced with anything, no tofu or any other water greens. That is why anger appeared. The situation used to be worse abroad than here because ham is expensive there. But, living only a kilometer's distance from the border, when we had a lot of it we would send it to them. Sometimes they themselves would come and get it. But meat cannot legally be brought in there. So a way to deal with it was invented. Pork delicatessen would be stuffed into cars – I mean, into doors, into the chassis, and even inside the seats, and also under the upholstery, and that's how it was transported. And that is how smuggling works, and everyone was happy.

But now things have changed. The meat at the stores is not ours anymore, not from here. They say, not even German but Chinese. Pumped up with water, some muck in it. It cannot be smoked, and when you fry and eat a pork chop, you get the taste of metal in your mouth and feel nauseous. So the situation has turned around – the pork over there, although more expensive, is still tasty, it tastes like home, it's real.

tapicerkę, i tak to wożono. I tak kontrabanda się działa, a wszyscy byli zadowoleni.

Teraz jednak zaszły zmiany. Mięso ze sklepów już nie nasze, nie swojskie. Mówią, że nie niemieckie nawet, tylko chińskie. Napompowane wodą, syfem jakimś. Wędzić tego się nie da, a jak schabowego się robi i zje, to smak jakby metalu w ustach się robi i na mdłości bierze. To i sytuacja się odwróciła – tam wieprzowina, choć droższa, to nadal smaczna, swojska, prawdziwa. Niebywała sytuacja. Kontrabanda zmieniała kierunek i to do nas zaczęli ją wozić. Tak samo mięso upychane gdzie się da do nas przyjeżdżało. Taka sytuacja.

Ostatnio wiadomo, że źle się na granicy dzieje. Niepokój taki, ludy ze wschodu idą. Do nas chcą, ale ich zatrzymują. A tam dzieci przecież małe, matki. Pomóc trzeba. Razu więc jednego transport taki zajechał mięsny. Słonina tym razem, taka do solenia, dotarła. Kiedy baby zaczęły wyładunek, nagle z tej słoniny dziecko wyszło, takie malutkie, śniade, śliczne, oczka czarne jak węgielki. Ludzie aż cmoknęli z zachwytu. Dzieciaczek na to piękną angielszczyzną powiedział – „żaden człowiek nie jest nielegalny”. Ludzie potwierdzili – mięso może być nielegalne, ale człowiek nigdy.

An incredible situation. Smuggling has changed direction and now they smuggle the meat to us. The same way it used to be, but now the meat stuffed every which where is being brought to us. Such a situation.

People know that things have been bad at the border recently. Such tension, the peoples of the East are coming. They want to come round our way, but are being stopped. But there are, after all, little children and mothers there too. You must help. So, at one time, a transport of meat arrived. This time it brought fatback, the kind for salting. Women started unloading the shipment, and suddenly a little kinchin comes out of the fatback, so tiny, swarthy and beautiful, with eyes as black as coal. So adorable the people there oohed and aahed in delight. And the little kiddo says, in beautiful English, “No person is illegal.” The people confirmed – meat can be illegal, but a human being never.



Paweł Matyszewski & Sergey Shabohin

Kontrabanda biomateriałów:

Kontrabanda biomateriałów (drzwi BMW E6-43R-00048, monitor z projekcją wideo, 9’9”), 2019

Kontrabanda biomateriałów (drzwi Ford 1327 1J00922), 2020

Kontrabanda biomateriałów [Smuggling of Biomaterials]:

Kontrabanda biomateriałów [Smuggling of Biomaterials] (car door / BMW E6-43R-00048, monitor with video, 9’9”), 2019

Kontrabanda biomateriałów [Smuggling of Biomaterials] (car door / Ford 1327 1J00922), 2020

fragment ekspozycji, patrz też ss. 44–45, 58–59 / detail of the exposition, see also pp. 44–45, 58–59

Jedna kobieta we wsi opowiadała, że pewnego razu, kiedy była jeszcze dzieckiem, do jej osady zajęchało pięciu dziwnych osobników. Byli to archeologowie. Ze stolicy przyjechali. Okazało się, że będą kopać w miejscu, gdzie kiedyś podobno stał szlachecki pałacyk. Legenda głosi, że mieszkał tam dawno temu bardzo bogaty mężczyzna, który nie mógł znaleźć żony i całe życie się bogacił, lecz nie miał na co pieniędzy wydawać. Umarł więc tak bogaty, że podobno kiedy konał, z rąk wysypywały mu się diamenty, szmaragdy i złoto. Ponoć płakał najbardziej nad tym, że nie mógł wydać tego wszystkiego, co zarobił. Bardzo szkoda było mu rozstawać się ze swoim bogactwem.

Małgorzata Niedzielko

3:2:1 / 170°C / 23', 2021, rzeźba, ciasto kruche

3:2:1 / 170°C / 23', 2021, sculpture, shortcrust pastry



A woman in the village said that one time, when she was still a child, five strange individuals came to her village. They were archaeologists. They came from the capital. It turned out that they would be digging at the place where a noble's palace used to stand. Legend has it that at some time in the past a very rich man lived there who could not find a wife, and he spent his whole life getting richer, and he had nothing to spend the money on. He died so rich that when he was dying, diamonds, emeralds and gold apparently spilled out of his hands. It is said that what he cried the most over was that he hadn't managed to spend all the money he had earned. He was so sorry to be parting with his wealth.

Ponieważ otaczali go sami chłopci, to kiedy umarł, rozkradli wszystko i roznieśli w cztery strony świata. Dwór zaś spłonął. Bogactwa było ponoć tyle, że nie wszystko zostało odnalezione i gdzieś w piwnicach miały znajdować się nadal wielkie skarby. Archeologowie zaczęli więc kopać. Kopali i kopali kilka dni, aż się w końcu dokopali. Wtedy ich oczom ukazały się niezmierzone bogactwa. Na miejsce zbiegli się okoliczni ludzie i dziwowali się, ileż to dóbr leżało pod ich stopami, a oni o tym nie wiedzieli.

Archeologowie powiedzieli, że odkrycie skarbu zgłosić muszą, że to dobra narodowe są i że trzeba je oddać do muzeów. Wszyscy na to zaczęli się w głowy płucać i gderali, że jak to, że przecież niepotrzebnie to oddawać, żeby gdzieś za gablotami stało i żeby ludzie to oglądali. Powiedzieli, że trzeba przecież to spożytkować. I tak długo gadali o tym archeologom, że w końcu się dogadali i postanowili, że podzielą się skarbem. Połowę mieli wziąć archeologowie i szybko wyjechać, a reszta miała przypaść w udziale miejscowym. Tak też się stało. Z przepastnej piwnicy wynoszono więc całymi wiadrami i koszami złote monety, perły, diamenty oraz inne drogie kamienie. Chociaż ludzi było wielu, to na każdego przypadło tyle bogactwa, że niektórzy to nawet furmankami wieźć to musieli.

Kiedy już wszystko z ziemi wyciągnięto, postanowiono wydać ucztę. A że okolica biedna była, to uczta była bogata. Nasprawdzano dobrego jadła – serów, jesiotrów wędzonych, gruszek w czekoladzie, tortów

Since peasants were the only people around him when he died, they went and stole everything and carried it to the four corners of the world. His manor was burned down. There was reportedly so much wealth that not everything was found at the time and, supposedly, there were still great treasures somewhere in the cellars. So the archaeologists started digging. They dug and dug for several days until they finally reached something. Their eyes saw immeasurable riches. People from the neighborhood flocked to that place and wondered at how much wealth had been lying under their feet without them knowing.

The archaeologists said that the discovery had to be reported, that these things were national treasure and that they had to be returned to museums. Everyone told them that they had to have a screw loose and bitched that it was unnecessary to give the treasure away only so that it would sit somewhere in display cases for people to see. They said it had to be put to use. They talked and talked to the archaeologists about it for so long that they finally made a deal and decided to share the treasure. The archaeologists were to take half and leave quickly, and the rest was to be taken by the locals. And that's what happened. From the vast cellar, gold coins, pearls, diamonds and other precious stones were carried out in buckets and baskets. Although there were many people, each one had so much wealth that to take it away some people even had to load it into horse-drawn carts.

śmietanowych, deserów miodowych, ciastek oraz najprzeróżniejszych pieczonych ptaków, wołów i jeleni. Ludzie byli tak głodni, że rzucili się na to jedzenie łapczywie i zaraz wszystko spałaszowali. Kiedy potem siedzieli z napęczniałymi brzuchami, ich uszom dał się słyszeć dziwny głos. Spojrzeli w kąt, a tam jeden z najbiedniejszych chłopów zjadał talerz. Wszyscy się zmartwili, że połamie sobie zęby, ale on wyszczerzył je w radosnym uśmiechu i powiedział: „skosztujcie i tego”. Zebrani ludzie spróbowali więc talerzy i okazało się, że były zrobione z pysznego ciasta. To kucharze przygotowujący ucztę postanowili tak ludzi nakarmić, że nawet łyżki i widelce jadalne były. Na samym zaś końcu zjedzono obrus, który z waty cukrowej był zrobiony.

When everything had been taken out of the ground, everyone decided to hold a feast. And since the neighborhood was poor, the feast was rich. Good food was brought in: cheeses, smoked sturgeons, chocolate-covered pears, cream cakes, honey desserts, cookies and all kinds of roasted birds, oxen and deer. Everyone was so hungry that they rushed to eat it and quickly devoured everything. Afterwards, as they sat with their bellies all distended, a weird sound was heard in their ears. They peered into the corner, and there one of the poorest peasants was eating his plate. The people there worried that he would break his teeth, but he grinned a happy smile and said, “Taste this too.” So everyone tried the plates and it turned out that they were made of delicious pastry. It transpired that the cooks who had prepared the feast decided to feed people so well that even the spoons and forks were edible. The feast ended with the eating of tablecloth made of cotton candy.



Małgorzata Niedzielko

3:2:1 / 170°C / 23', 2021, rzeźba, ciasto kruche

3:2:1 / 170°C / 23', 2021, sculpture, shortcrust pastry



Nie ma dobrej polskiej kuchni bez makaronu. Nie ma też makaronu bez polskiej kuchni, bo makaron występuje tylko w Polsce. Cały świat, przede wszystkim Włochy, mają pastę. Dlaczego w Polsce jest makaron, a nie pasta? Tego nie wiemy. Tak czy inaczej, makaron jest makaronem niezależnie od tego, czy polski, czy włoski. To znaczy w Polsce makaron jest makaronem, bo we Włoszech jest po prostu pasta. Pasta zaś w Polsce nie jest makaronem w ogóle, tylko papką taką.

W jednej wsi w gminie od lat odbywa się bardzo osobliwy konkurs. Konkurs na najlepszy makaron. Zwykle robi się taki tradycyjny, turlany albo krojony we wstążki. Wiemy, jak taki polski makaron wygląda i smakuje, bo wszyscy go jedliśmy. Kiedyś we wsi przebywał na wakacjach Włoch na kuchni dobrze się znający i smaczne potrawy umiejący przygotować. Ludzie ze wsi poprosili go więc, aby tym razem to on

There is no good Polish cuisine without *makaron*. There is also no *makaron* without Polish cuisine, because *makaron* can only be found in Poland. The whole world, especially Italy, has pasta. Why is there *makaron* in Poland but not pasta? We do not know. Either way, Polish or Italian, *makaron* is *makaron*. I mean, *makaron* is *makaron* in Poland, because in Italy it's just pasta. 'Pasta' in Poland is not *makaron* at all but some sort of paste.

There is a village in our region where for years now a very peculiar competition has been held. The Best Makaron competition. We usually make *makaron* the traditional way, rolled or cut into ribbons. We know what Polish *makaron* looks and tastes like because we have all eaten it. Once, an Italian who was versed in cuisine and knew how to prepare tasty dishes was on vacation at our village. So the villagers asked him to preside over the



Dorota Podlaska

Kolacja zaszczepionych, 2021, video, 25'3"

Kolacja zaszczepionych [Supper of the Immunized], 2021, video, 25'3"

przewodniczył ceremonii robienia makaronu. Włoch wpadł na pomysł, żeby tego roku zrobić spaghetti.

Spaghetti musi być długie. Cała przyjemność ze spożywania tego typu makaronu polega na tym, że jest on długi i można go rozkosznie zasysać ustami. Włoch zarządził, że konkurs będzie polegał na tym, żeby zrobić jak najdłuższą nitkę spaghetti. Przez trzy dni sporządzano ciasto. Cała wieś w tym uczestniczyła. W wielkiej kadzi mąkę mieszano z wodą i solą. Jajek Włoch dodawać zabronił. Powiedział, że makaron spaghetti jest makaronem bezjajecznym. Mąka zaś musiała być specjalna – czyste durum. Specjalnie po to do Warszawy pojechano, bo takiej mąki u nas w sklepach w ogóle nie ma.

Kiedy skończono, okazało się, że nitka ma aż 10 kilometrów długości. Ugotowano tylko jedną nitkę. Więcej nie było po co, bo i tak ta jedna nitka ważyła sporo. Tak czy inaczej, nitkę wymieszano ze smacznym sosem pomidorowym i postanowiono rozpocząć konsumpcję. Pojawił się jednak problem. Była tylko jedna nitka, a cała wieś głodna. Postanowiono więc, że każdy będzie ją zasysać tak długo, aż się naje do syta, po czym odgryzie ją zębem i przekaże innemu. Ktoś powiedział, że to jednak niehigieniczne będzie. Włoch postanowił więc, że kiedy jedna osoba skończy posiłek, on odetnie nitkę makaronu poniżej jej ust nożyczkami, a druga osoba przejmie ją tak, aby nie naruszało to przepisów sanitarnych. Te są ważne teraz, w tych trudnych czasach morowego powietrza.

makaron-making ceremony this time. The Italian came up with the idea of making spaghetti this year.

Spaghetti must be long. The pleasure of consuming this type of *makaron* is that it is long and you can suck it in with your lips with delight. The Italian dictated that the aim of the competition will be to make the longest possible strand of spaghetti. It took three days to prepare the dough. The whole village participated. The flour was mixed with water and salt in a large vat. The Italian forbade us from adding eggs. He said that spaghetti is egg-free. The flour had to be special – pure durum. People went specially to Warsaw to get it, because there is no such flour in our stores at all.

When it was finished, the strand was found to be 10 kilometers long. Only one strand had been cooked. There was no need for more because this one strand weighed a lot anyway. Either way, the strand was mixed with a tasty tomato sauce and the decision to start consumption was taken. However, there was a problem. There was only one strand, and the whole village was hungry. So it was decided that everyone would suck it in until they were full, then bite it off with their teeth and pass it to another. But someone said it would be unsanitary. So the Italian decided that after one person has finished his meal, he would cut the *makaron* strand below their mouth with scissors, and then another person would take over so that they would not violate sanitary regulations. These are important now, in these difficult times of noxious air.

Uczta trwała do rana. To nie takie proste zjeść 10 kilometrów spaghetti. Kiedy wszyscy się najedli, okazało się, że makaronu zostało tyle, że jeszcze wielu ludzi mogło się najieść. Podjechano więc z makaronem do pobliskiej granicy, gdzie przerzucono nitkę na drugą stronę, i tam została podjęta i zasykana przez ludzi tak długo, aż w końcu cały makaron został ze smakiem zjedzony. Wtedy z drugiej strony granicy dało się słyszeć głośne beknięcie i ktoś powiedział po białorusku „dziękuję”. Wszyscy się roześmiali, a żartom nie było końca do samego rana.

Dorota Podlaska

Kolacja zaszczipionych, 2021, wideo, 25'3", część stworzona przez Agę Szreder i Rafała Żwirka

Kolacja zaszczipionych [Supper of the Immunized], 2021, wideo, 25'3", part created by Aga Szreder and Rafał Żwirek



The feast lasted until morning. It's not that easy to eat 10 kilometers of spaghetti. When everyone had eaten, it turned out that there was enough *makaron* left for many more people to eat. So they drove to the nearby border with the *makaron*, where the strand was thrown to the other side, and there it was picked up and the sucking in continued until all the *makaron* had finally been eaten with gusto. Afterwards, a loud belch came from the other side of the border, and then someone said "thank you" in Belarusian. Everyone laughed, and there was no end to jokes until morning.

U nas na wschodzie teraz jest dużo turystów. Nasza okolica modna się stała. Ludzie nie tylko ze stolicy przyjeżdżają, ale także cudzoziemców dużo. Ostatnio to jeden taki przyjechał i na dłużej się zatrzymał. Powiedział, że dziwi się bardzo, bo tutaj to nie jest tak bogato jak tam, bardziej w Europie, ale ludzie jacyś inni, dobrzy znaczy się. Mówił, że tutaj, kiedy od chaty do chaty chodzi i z ludźmi rozmawia, każdy go zaprasza i czym ma, częstuje. Powiedział, że już tak objedzony jest, że ledwo na nogach się trzyma. Ludzie goszczą tym, co mają, chociaż za dużo nie mają. A to chlebem swojskim, a to jajkami, a to kluskami czy barszczem. Takie tradycyjne witanie chlebem i solą. I powiedział, że choć skromnie jest, to wielką gościnność tutaj czuć.

On to cały świat zjeździł wzdłuż i wszerz. W różnych miejscach był i, jak to mówią, z niejednego pieca chleb jadł. Opowiadał, jak razu pewnego do bogatego kraju na zachodzie Europy pojechał, takiego co bogactwo tam tak wielkie, że ludziom wszystkiego zbywa. I w gości zaproszony został do jednego domu tak majątnego, że jak tam wszedł, to się czuł jak w pałacu, a gospodarze powitali go szampanem i kawiozem. Potem kolacja wystawna była, a podczas niej smakołyki najprzeróżniejsze. Zaoferowali mu też nocleg i kiedy poszedł spać, a drzwi zostawił uchylone, słyszał, co gospodarze o nim mówią. I bardzo żałował tego, że tam zostać postanowił, bo bardzo źle o nim mówili – że żarłoczny, że kłopotu im narobił i że objadł ich na 250 euro.

We have a lot of tourists in the East now. Where we live has become fashionable. Not only people from the capital city, but also a lot of foreigners visit. One of them has come recently and stayed a while. He said that he was surprised, because here there is not as much wealth as there is further into Europe, but people are different, good, that is. He said that in here, when he walks from cottage to cottage and talks with people, everyone invites him in and offers him whatever they have to eat. He said he was so full already that he could barely stand on his feet. People welcome their guests with what they have, even though they don't have much. With home-made bread, or eggs, or with dumplings or borscht. The traditional greeting, with bread and salt. And he said that even though the place was modest, one felt great hospitality here.

He had traveled the whole world, far and wide. He stayed in various places and, as they say, he ate bread from more than one oven. He talked about how once he went to a wealthy country in Western Europe, such that there is so much wealth that people have too much of everything. And he was invited to a house so rich that when he entered, he felt like in a palace, and the hosts welcomed him with champagne and caviar. After that, the supper was full of different foods, and during it, delicacies of all kinds. They also invited him to stay the night, and when he went to bed and left the door ajar he heard what the hosts were saying about him. And he regretted that he had decided

Opowiadał też, że tutaj u nas, jak kilka dni wcześniej jeździł po wioskach zdjęcia robić, burza straszliwa zastała go na mozarach. Kiedy zmoknięty szukał drogi powrotnej, chatkę na polanie zobaczył i zapukał. Otworzyła mu babinka, która do domu go wpuściła i nie tylko wysuszyć się pozwoiliła, ale także kolację przygotowała. Widać było, że kobiecina uboga bardzo była, ale na stół wystawiła, co miała – trochę chleba, białego sera i masła. Kiedy się posilił, za-

to stay there, because they spoke very badly of him – that he was voracious, that he had caused them trouble and had eaten 250 euros in their food.

He also said that here, where we live, he had a few days earlier been surprised by a terrible storm that broke out when he was in the marshes traveling from village to village taking pictures. Wet through and through, he was looking for a way back when he saw a hut in the clearing



oferowała mu nocleg, bo, jak powiedziała, po nocy po pustkowiach chodzić nie będzie, a w radiu słyszała, że burza następna idzie. Wyspał się więc porządnie, a kiedy wychodził po śniadaniu, staruszka mu powiedziała: „dziękuję, że mnie odwiedziłeś”.

and knocked on the door. A little old lady opened the door and not only did she let him into her house and allowed him to dry up, but she also cooked him dinner. It was evident that the woman was very poor, but she put on the table all she had – bread, cottage cheese and butter. When he had eaten she offered him a place to stay, because, as she said, he should not be walking in the wilderness at night and she'd heard on the radio that another storm was coming. So he got a good night's sleep, and when he was leaving after breakfast, the nice elderly woman said to him: "Thank you for visiting me."



Ala Savashevich

Dwa portrety, 2021, instalacja

Dwa portrety [*Two Portraits*], 2021, installation



strona obok / [opposite page](#):

Oskar Dawicki

Przyczynek do anatomii złego smaku, 2011

zapis performansu podczas Europejskiego Kongresu Kultury we Wrocławiu

dwukanałowa projekcja wideo, część 1/2: 29'37", część 2/2: 35'

zbiory Filмотeki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego

Przyczynek do anatomii złego smaku [A Treatise on the Anatomy of Bad Taste], 2011

documentation of performance presented at Europejski Kongres Kultury [European Culture Congress] in Wrocław

two-channel video projection, part 1/2: 29'37", part 2/2: 35'

Collection of Filмотeka Narodowa – Instytut Audiowizualny

patrz też s. 17 / [see also p. 17](#)

poniżej / [below](#):

Dorota Podlaska

Kolacja zaszczerpionych, 2021, wideo, 25'3"

Kolacja zaszczerpionych [Supper of the Immunized], 2021, video, 25'3"



WYDARZENIA TOWARZYSZĄCE
WYSTAWIE „...DAJ NAM DZISIAJ”

EVENTS ACCOMPANYING
THE EXHIBITION *...GIVE US THIS DAY*

11.06.2021 | otwarcie wystawy „...daj nam dzisiaj” | *opening of the exhibition ...give us this day*



12.06.2021 | oprowadzanie autorsko-kuratorskie po wystawie | *curatorial tour of the exhibition*



20.06.2021 | oprowadzanie po wystawie w języku białoruskim, przewodniczka: Alina Wawrzeniuk | [tour of the exhibition in Byelorussian, guide: Alina Wawrzeniuk](#)



17.07.2021 | oprowadzanie po wystawie w polskim języku migowym, przewodniczka: kuratorka wystawy Ewa Chacianowska, tłumaczenie na PJM: Krzysztof Cis | [tour of the exhibition in Polish Sign Language \(PJM\), guide: exhibition's curator Ewa Chacianowska, translation into PJM: Krzysztof Cis](#)



18.07.2021 | oprowadzanie po wystawie w języku angielskim, przewodniczka: Katarzyna Bondaruk-Augustyńczyk | [tour of the exhibition in English, guide: Katarzyna Bondaruk-Augustyńczyk](#)



24.07.2021 | oprowadzanie po wystawie w ramach cyklu *Czytelnia obrazów*, przewodnik: Aleksander Kmak | [tour of the exhibition as part of the cycle *Image Reading Room*, guide: Aleksander Kmak](#)



18.06.2021 | *STÓŁ. Promocja lokalnej gastronomii:* restauracja Tawerna Grecka PANTEON | *TABLE. Promotion of local gastronomy:* Tawerna Grecka PANTEON restaurant



23.06.2021 | *STÓŁ. Promocja lokalnej gastronomii:* restauracja Świętojańska 21 | *TABLE. Promotion of local gastronomy:* Świętojańska 21 restaurant



25.06.2021 | *STÓŁ. Poznaj nas od kuchni:* Warsztat Terapii Zajęciowej – Spółdzielnia SNB | *TABLE. Get close in the kitchen:* Occupational Therapy Workshop run by Spółdzielnia SNB [SNB Cooperative]



2.07.2021 | *STÓŁ. Promocja lokalnej gastronomii:* Cukiernia Pani K | *TABLE. Promotion of local gastronomy:* Cukiernia Pani K



16.07.2021 | *STÓŁ. Promocja lokalnej gastronomii:* Restauracja Lipcowy Ogród | *TABLE. Promotion of local gastronomy:* Lipcowy Ogród Restaurant



26.06.2021 | *STÓŁ. Poznaj nas od kuchni:* Pan prof. Robert Flisiak częstuje | *TABLE. Get close in the kitchen: Have a taste of...* with Prof. Robert Flisiak



1.07.2021 | *STÓŁ. Poznaj nas od kuchni:* Pan Prezydent Rafał Rudnicki częstuje | *TABLE. Get close in the kitchen: Have a taste of...* with Mayor Rafał Rudnicki



15.07.2021 | *STÓŁ. Poznaj nas od kuchni:* Pan Taras Romanczuk, piłkarz i kapitan Jagiellonii częstuje | *TABLE. Get close in the kitchen: Have a taste of...* with Mr Taras Romanchuk, football player and captain of Jagiellonia team



22.07.2021 | *STÓŁ. Poznaj nas od kuchni:* Pan prof. dr hab. Robert Ciborowski częstuje | *TABLE. Get close in the kitchen:* Have a taste of... with Prof. Robert Ciborowski



3.07.2021 | „Jaki smak mają kwiaty”, warsztaty dla osób z dysfunkcją wzroku prowadzone przez artystę Pawła Matyszewskiego | *“What do flowers taste like”, workshop for the visually impaired run by the artist Paweł Matyszewski*



9.07.2021 | „Włoski ferment”, warsztaty kulinarne prowadzone przez mistrzynię kuchni włoskiej Alessię Di Donato | *“Italian ferment”, culinary workshop with a master chef of Italian cuisine Alessia Di Donato*



23.07.2021 | „Przerabiamy na wegańsko!”, warsztaty kulinarne prowadzone przez artystkę Adelinę Cimochovicz | *“We work it vegan style!”, culinary workshop with the artist Adelina Cimochovicz*



8.07.2021 | „Jak (prze)gotować tradycję”, panel dyskusyjny na temat wpływów i związków pomiędzy sztuką współczesną, sztuką gotowania i tradycją kulinarną | “How to cook(over) tradition”, discussion panel on the influence and connection between contemporary art, culinary art, and culinary tradition | Paneliści/Panelists: Ewelina Łapińska, Magdalena Maślak, Paweł Matyszewski, Małgorzata Niedzielko, Agata Stronciwilk | Moderatorka/Moderator: Natalia Mętrak-Ruda



17.07.2021 | plenerowa projekcja prac wideo Doroty Podlaskiej, Adeliny Cimochowicz i Wojtka Doroszuka w trakcie Podlaskiego Śniadania Mistrzów w Ogrodach Branickich w Białymstoku | open-air screening of video work by Dorota Podlaska, Adelina Cimochowicz and Wojtek Doroszuk as part of Podlaskie Śniadanie Mistrzów [Podlasie Breakfast of Champions] in the Branicki Gardens in Białystok



23.07.2021 | „Samoorganizacja spożywcza: spółdzielczość – akcyjność”, panel dyskusyjny z cyklu *Miasto – przestrzeń – społeczność* | “Alimentary self-organization: cooperative movement – engagement”, discussion panel, part of the cycle *City – Space – Community* | Paneliści/Panelists: Adelina Cimochowicz, Marek Golonko | Moderatorka/Moderator: Iza Kaszyńska



SUBSTANCJA ODŻYWCZA
NUTRITIONAL SUBSTANCE

SUBSTANCJA ODŻYWCZA nas odżywia i ożywia nasze kubki smakowe, prowadzi nas w kierunku sztuki karmienia, gotowania, jedzenia, spożywania, pożywiania, posilania, konsumowania, kosztowania, połykania, łasowania, wcinania, pochłaniania, wtrądzania, pożerania, degustowania, przekąszania...*

19 kwietnia 2021 roku Galeria Arsenał w Białymstoku opublikowała na swoim profilu FB apel: *Jeśli posiadacie zeszyty z przepisami odziedziczone po Waszych matkach, babciach, ojcach, dziadkach, prześlijcie nam zdjęcie najciekawszego / najsmaczniejszego według Was przepisu. Byłoby wspaniale, gdyby przesłanym zdjęciom dodatkowo towarzyszyło wspomnienie osoby, która spisywała i przekazywała w Waszym domu przepisy kulinarne. Zdjęcia przepisów zostaną pokazane w ramach wystawy „...daj nam dzisiaj”.*

NUTRITIONAL SUBSTANCE nourishes us and enlivens our taste buds, guides us towards the art of feeding, cooking, eating, taking nourishment, victualing, taking sustenance, consuming, tasting, swallowing, gourmandizing, digging in, gobbling up, pigging out, devouring, savoring, snacking...*

On April 19, 2021, Galeria Arsenał in Białystok published an appeal on its FB profile: *If you own recipe books inherited from your mothers, grandmothers, fathers, or grandparents, send us a photo of the recipe you consider the most interesting / the tastiest. It would be great if the photos sent were accompanied by memories of the person who wrote down the recipes in your home and passed them on. Photographs of your recipes will be shown as part of the exhibition ...give us today.*

* Słowa nawiązują do pracy *Działania stołowe* Elżbiety Jabłońskiej, prezentowanej na wystawie „...daj nam dzisiaj”.

* The words refer to the work *Działania stołowe* [Table Acts] by Elżbieta Jabłońska, presented at the exhibition ...give us today.

katalog / catalogue

opowiadania / tales: Mirosław Miniszewski

redakcja i korekta / copy-editing and proofreading: Ewa Borowska

tłumaczenie na angielski / English translation: Joanna Auron-Górska

zdjęcia / photo: Kacper Gorysz, Aleksander Sakowicz, Katarzyna Zabłocka, Maciej Zaniewski

wybór zdjęć i kadrów z wideo / selection of photos and still frames: Ewa Chacianowska, Katarzyna Kida

projekt graficzny / layout: Nylon Studio

druk / printed by: Alterstudio, Białystok

nakład / print run: 300 egz./ copies

© Copyright by Authors and Galeria Arsenał w Białymstoku

Białystok 2021

wydawca / published by:

Galeria Arsenał w Białymstoku

ul. A. Mickiewicza 2, 15-222 Białystok, Poland

tel. +48 857420353 | mail@galeria-arsenal.pl | galeria-arsenal.pl

Dyrektor Galerii Arsenał / Director of the Arsenal Gallery:

Monika Szewczyk

G A L E R I A
Arsenał

miejska instytucja kultury

municipal cultural institution



Białystok 2021

ISBN 978-83-66262-12-6



G A L E R I A
Arsenal

ISBN 978-83-66262-12-6